



AK
KG

MOCZARSKA Zofia

zd. Płoska
ps. "Malina"

1884¹/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — MOCHARSKA Zofia
z d. Płocka
ps.: „Malina”

T. 1884/125K

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa —

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja —

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie —

II Materiały uzupełniające relację

- Biogram Żofii Hoczarskiej, Kopia, k. № s. 1-14



Moczarska Zofia

z d. Płoska, ps. „Malina”



przed więzieniem



po więzieniu

Ur. 17.06.1919 r. w Warszawie, córka Aleksandra, współwłaściciela firmy „Strażak” produkującej artykuły przeciwpożarowe i Wandy z d. Liedtke, z zamożnej mieszczańskiej rodziny warszawskiej. Zofia straciła matkę w wieku 15 lat. Ukończyła gimnazjum państwowe im. Hoffmanowej, zdając maturę w r. 1937. W tym samym roku rozpoczęła studia w Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie, przerwane wojną. Równocześnie ze studiami terminowała jako dziennikarka, m.in. jako referentka prasowa w Ministerstwie Opieki Społecznej. W tej instytucji poznała Kazimierza Moczarskiego, radcę w Departamencie Pracy. Zaręczyli się 1 lipca 1939 r., a 31 lipca zawarli ślub w Kościele Karmelitów na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Piękna miłość łącząca tych dwoje dodawała im sił w podjętej z okupantem walce, a także pozwoliła przetrwać tragiczne doświadczenia więzienne w czasie powojennym. Zofia Moczarska pozostaje w pracach historycznych w cieniu swego sławnego męża. A przecież - wprawdzie w stałej z nim więzi - miała swe własne próby odwagi i determinacji w cierpieniu. Trudno wszakże oddzielić ich losy bez zagubienia tego, co dla obojga było tak istotne.

Oboje Moczarscy ewakuowani wraz z personelem Ministerstwa Opieki Społecznej pociągiem w dniu 4/5 września przez Siedlce, Łuków do Dubna, pozostali w kraju (Moczarski starał się bezskutecznie o dostanie się do

wojska). Powrócili do Warszawy 1 grudnia i zamieszkali w dawnym mieszkaniu Moczarskiego przy ul. Hożej 42; później mieszkali przy Al. Jerozolimskich i przy ul. Słonecznej 52. Te nazwy wkomponowały się w ciąg wspomnieniowy Kazimierza Moczarskiego o szczęściu, które - mimo wszystko - było ich udziałem w okupowanej Warszawie. Pisał w jednym z wierszy ułożonych w powojennych więzieniach:

*I jak gwieździstym ochraniał nas szalem
Los - na tej drodze miodowej i mlecznej -
Gdyśmy mieszkali w naszym Jeruzalem
Oraz na Hożej, Jasnej i Słonecznej.*

A przecież w tamtych czasach żyło się w ustawicznym zagrożeniu i nie obce im były takie momenty, jak jego wieczorny powrót do domu: lepka krew pod butami - żona na 4 piętrze otwiera drzwi, przerażona lecz spokojna - mówi o akcji gestapo o piętro niżej w mieszkaniu pp. Holendrów - o 5 zabitych, w tym dwóch żołnierzach „Parasola”.

Moczarski od początku wciągnął się w prace organizacyjne: w ramach SD, w ZWZ-AK, w BIP-ie, w Okręgowym Kierownictwie Walki Podziemnej m. st. Warszawy (KWP).

Zofia Moczarska towarzyszyła mu oczywiście w tych pracach, ale też podjęła studia na Wydziale Prawa konspiracyjnego UW (w braku studiów dziennikarskich). Formalnie zaczęła pracować w konspiracji dopiero w początku 1944 r. jako łączniczka Moczarskiego, który wówczas objął kierownictwo w komórce KWP „Magiel” - działu dochodzeniowo-śledczego oraz w dziale dywersji osobowej. Przyjęła pseudonim „Malina”. Głośną akcją, wykonaną przez te działy KWP było odbicie 11 więźniów ze szpitala Jana Bożego przy ul. Bonifraterskiej w niedzielę 11 czerwca 1944 r. Zofia Moczarska była jedną z osób przygotowujących rozpoznanie dla przeprowadzonej akcji. W lipcu 1944 Moczarski rozpoczął organizowanie sieci łączności radiowej BIP-u KG AK. W pracach tych miała swój udział również „Malina”. W godzinie „W” znalazła się w okolicy Al. Jerozolimskich, odcięta od zespołu, jednak następnego dnia przedostała się na ul. Kredytową, gdzie już rozpoczęła swą działalność jedna z 3 stacji nadawczo-odbiorczych o kryptonimie „Rafał” (od pseudonimu, jakim w BIP-ie posługiwał się Moczarski). W dniu 5 sierpnia stacja została zbombardowana. Rany odniosło 5 członków placówki, w tym „Malina”, ranna w nogę i klatkę piersiową odłamkami bomby. Leżała w nowej kwaterze zespołu, w podziemiu gmachu PKO przy ul. Świętokrzyskiej, a następnie w „Adrii” na Moniuszki 10. Po upływie 10 dni pełniła dalej funkcję łączniczki między „Rafałem” a „Borodiczem” (Aleksandrem Gieysztozem, kierownikiem Wydziału

Informacji BIP-u), a także kompletowaniem prasy powstańczej i wydawaniu (przy pomocy męża) pisma „Przegląd Prasy”. Było to wydawnictwo mające charakter agencji prasowej, przeznaczone dla komórek sztabowych i dla redakcji ważniejszych pism powstańczych. Zawierało także omówienia problemowe prasy powstańczej. Wychodziło dwa razy dziennie w maszynopisie, w objętości kilku stron i w nakładzie ok. 20 egzemplarzy. Siedzibą redakcji były kolejne kwatery placówki „Rafał”. We wrześniu z obsady placówki „Rafał” powstały dwie nowe radiostacje: „Danuta” przy ul. Widok 16 i „Rafał” po drugiej stronie Alei Jerozolimskich - przy Żurawiej 4, a następnie przy ul. Wspólnej. Moczarscy pozostali na Widok. Tu też rozpoczęli wydawanie pisma „Wiadomości Powstańcze. Dodatek do Biuletynu Informacyjnego dla Śródmieścia-Północ”. Wychodziło ono do 4 października. Zofia Moczarska była w nim redaktorem technicznym i dziennikarzem rezerwowym, Kazimierz jednym z dwu kolejnych redaktorów naczelnych. W tym okresie, 20 września, „Malina” została przez gen. „Montera” odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami na wniosek płk. „Wolskiego” (Jana Rzepeckiego), który w uzasadnieniu pisał: „Ofiarna, b. odważna w konspiracji (udział w odbiciu więźniów z Bonifraterskiej) i w powstaniu. Ranna 5.8.44.”

„Gdy wygasała bitwa o Warszawę - pisał K. Moczarski - nie poszedłem ze stołecznym Korpusem AK do hitlerowskiej niewoli. 7 października 1944 r. udało mi się wymknąć z miasta wraz z grupą 13 powstańców; jej trzon stanowili żołnierze BIP KG AK (w tym szef kontrwywiadu w sztabie „Montera” - Wincenty Kwieciński „Witek”). Tego samego dnia przyjechaliśmy do centrum Pruszkowa (jako ekipa PCK) i włączyłem się zaraz - zgodnie z uprzednimi rozkazami - w odbudowujący się mechanizm Komendy Głównej AK.” Przed odejściem do niewoli płk. Jan Rzepecki - szef BIP-u - przekazał swą funkcję Moczarskiemu. Grupa wyniosła z Warszawy archiwum oraz fundusze BIP-u, które w części zostały wykorzystane na pomoc rannym żołnierzom AK lub rodzinom poległych. W grupie tej była oczywiście Zofia Moczarska. Między 10 a 12 października udało się Moczarskiemu wywieść z Warszawy delegata Rządu na Kraj, Jana Stanisława Jankowskiego. „Rozgościł się, ogrzał, umył. „Malina” przygotowała - pisał jej mąż - zupę ze świeżych jarzyn i kartofli, jajecznicę, białe pieczywo i doskonałą herbatę.” - To również wspomnienie historyczne!

W początkach października Zofia udała się do Krakowa, a Kazimierz na poszukiwanie generała Okulickiego „Niedźwiadka”. Ok. 26.10.1944 złożył mu raport w Częstochowie. Został wówczas mianowany szefem BIP KG AK i natychmiast rozpoczął odbudowę struktur BIP-u. Sprowadził m.in. „Malinę”, która objęła stanowisko kierowniczkę sekretariatu oraz łączności

w częstochowskiej komórce BIP-u. W dniu 1 stycznia 1945 wielu członków BIP-u otrzymało ordery wojskowe i awanse. „Rafał” został mianowany kapitanem, a „Malina” podporucznikiem oraz udekorowana Krzyżem Walecznych.

17 stycznia weszły do Częstochowy oddziały Armii Czerwonej. 19 stycznia 1945 r. „Niedźwiadek” wydał rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej. Prace likwidacyjne, wypłacanie odpraw, legalizowanie zwalnianych żołnierzy musiały jednak trwać jeszcze przez czas dłuższy. 17 marca (na 10 dni przed aresztowaniem) Okulicki wyznaczył płk. Rzepeckiego, który już powrócił z oflagu, swoim zastępcą na stanowisku Wojskowego Komendanta Kraju. Dla tych zadań Rzepecki stworzył nową organizację - Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj, aprobowaną przez p.o. Naczelnego Wodza, gen. Andersa. Szefem Oddziału VI, tj. informacji i propagandy został w kwietniu 1945 r. Kazimierz Moczarski. Wobec niepomyślnego dla AK rozwoju sytuacji politycznej i wojskowej, Moczarski wraz z Z. Kapitaniakiem i W. Lechowiczem opracował dla szefa DSZ tzw. Memoriał, nawołujący do likwidacji i tej również struktury, a także apel do podziemia zbrojnego z hasłem: „Ludzie leśni, wracajcie na wasze posterunki cywilne, na placówki odbudowy Kraju!”. Rzepecki po uzyskaniu zgody władz w Londynie rozwiązał Delegaturę Sił Zbrojnych w dniu 6 sierpnia 1945. Wcześniej, bo 2 sierpnia została wydana przez władze krajowe amnestia, ale jej postanowienia wchodziły w życie dopiero od 21 sierpnia (od dnia jej ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw”). W międzyczasie urzędy bezpieczeństwa śpieszyły się z aresztowaniami, zwłaszcza ważnych postaci wojennego i powojennego podziemia. Należał do nich Kazimierz Moczarski. Został aresztowany 11 sierpnia i osadzony w więzieniu mokotowskim. 18 stycznia 1946 Sąd Wojskowy Okręgu Warszawskiego skazał go na 10 lat więzienia za działalność w okresie kwiecień - sierpień 1945 roku, jednakże z zastosowaniem amnestii i z zawieszeniem kary na okres 2 lat, na co nie wyraził zgody NSW. Na parę miesięcy 1946/1947 Moczarski został przewieziony do Rawicza, a od lutego 1947 znalazł się ponownie na Mokotowie.

Zofia Moczarska spełniła wymóg ujawnienia się i podjęła pracę w Centralnym Urzędzie Planowania, będąc tam referentką, kierowniczką, a wreszcie naczelnikiem Wydziału Prasowego. Ponadto w okresie 1947-1949 ukończyła studia dziennikarskie na ANP w Warszawie. Przede wszystkim jednak rozpoczęła walkę o zwolnienie męża, powodując szereg interwencji ze strony osób publicznych i przedstawicieli kultury. Była pełna dobrej myśli. „Wróżka mi mówi - pisała do Rawicza we wrześniu 1946 - że będziesz w domu w listopadzie. /.../ Tym żyję i pracą swoją, coraz bardziej odpowiedzialną, coraz ciekawszą. Mam pełne zaufanie, szacunek, no

i zarabiam zupełnie nieźle.” Jednakże mijał czas, a Ukochany nie wracał. W listopadzie 1948 rozpoczęto na Mokotowie nowe śledztwo, dotyczące głównie działalności Moczarskiego w KWP, a jak mu zapowiedział Różański było to „piekielne śledztwo”. Do wielu udreń dołączono i tę, szczególnie dotkliwą: aresztowanie 26.03.1949 r. jego żony. Odpowiadała również za przydział organizacyjny do KWP, i jak on broniła dobrego imienia Armii Krajowej, oskarżanej o polityczne rozgrywki w okresie okupacji i tępienie komunistów (których określano jako lewicę), co być miało działaniem na rzecz hitlerowskiego okupanta. Jej proces był jakby poszerzeniem jego sprawy. Prócz udreń, jakie jej zgotowano była świadomość „szantażu, który miał na celu związanie każdego mojego słowa z osobą aresztowanego męża”. I jak on została osądzona na podstawie tego samego hańbiącego dekretu sierpniowego. Po 3 latach śledztwa Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy skazał ją 17.04.1952 r. na 6 lat więzienia z następującym uzasadnieniem:

„że w okresie od kwietnia 1944 roku do pierwszych dni lipca 1944 roku na terenie Warszawy, idąc na rękę hitlerowskiej władzy państwa niemieckiego, działała na szkodę osób ze względów politycznych prześladowanych przez te władze, przez to, że jako łączniczka i sekretarka komórki „Magiel” przy tak zwanym „Kierownictwie Walki Podziemnej” mającej za zadanie rozpracowanie w celu likwidacji działaczy podziemnych organizacji antyfaszystowskich, a w szczególności Polskiej Partii Robotniczej, Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, brała udział w realizowaniu zadań tej komórki, przepisując meldunki i materiały pochodzące z rozpracowań wyżej wymienionych działaczy, oraz prowadząc archiwum tej komórki, to jest o czyn przewidziany w art.2 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego”.

W tymże roku, 18.11.1952 jej mąż zostaje z tego samego dekretu skazany na karę śmierci. Z tą świadomością trwa na Mokotowie przez 2 lata i 2 miesiące, gdyż o decyzji Sądu Najwyższego, zamieniającej karę śmierci na dożywocie powiadomiono go dopiero 15.01.1955 r. Nie wiadomo, czy Zofia wiedziała o tym wyroku. Należy przypuszczać, że jej rozpaczliwe głodówki, którymi chciała wymusić na władzach zobaczenie się z mężem, były tym właśnie spowodowane. Prowadziła je w więzieniu mokotowskim i w Fordonie, a w Inowrocławiu była z tego zapewne względu dodatkowo represjonowana. W jej skardze, którą złożyła w Prokuraturze Generalnej jako uzupełnienie pisma swego męża i szefa (Moczarski pisał w jej sprawie jeszcze w więzieniu), datowanej 15.12.1955 r., wyliczała m.in. następujące zarzuty :

„Szarpnięto me zdrowie fizyczne w 100 procentach: 1. Straciłam 90% uzębienia /.../, 2. Cierpię na chroniczne bóle mózgowie /.../

W okresie śledczym 1949-1952 poza prześladowaniami moralnymi, bólami zębów i głowy (na granicy ludzkiej wytrzymałości) - przeszłam okres „stójek” w czasie śledztwa, opuchlizny nóg, twarzy, utratę całkowitą władzy w nogach w dn. 7.05.1951.

W okresie karnym stosowano wobec mnie rygory, przekraczające często regulamin więzienny, jak np.:

- kary twardego łoża na dni 15
- 14-dniowy post po pierwszej przerwanej głodówce
- bezpodstawne przeniesienie na cele izolacyjne
- długoterminowe odbieranie wypisek
- nie udzielanie odpowiedzi na prośby dot. widzenia z mężem i inne
- umieszczenie mnie w celi z chorą prostytutką.

W czasie założonej przeze mnie w dn. /...../ głodówki -

- zabrano mi rzeczy z celi
- palono światło 24 godziny
- ustawiono specjalną wartę pod drzwiami w celach obserwacyjnych w okresie parotygodniowego sztucznego karmienia
- przewieziono mnie mimo głośnego protestu z więzienia Mokotów do więzienia fordońskiego i mimo słowa Generalnej Prokuratury PRL prośba moja nie została pozytywnie załatwiona. /.../

Fordon

- znęcanie się władz sanitarnych przy sztucznym karmieniu /.../
- zakaz leżenia w czasie głodówki
- presja chodzenia na spacer
- przydzielenie w krótkim czasie po 5-miesięcznym sztucznym karmieniu, przy wielkim osłabieniu, do pracy fizycznej dźwigania worków

Inowrocław

- zatrzymanie niespodziewane wypiski, żywnościowej i papierosowej na okres miesiąca
- konfiskata niektórych produktów /.../
- przetrzymywanie i konfiskata, i zaginięcie korespondencji prywatnej
- przydzielenie do pracy cięcia papieru - do jedynej najcięższej pracującej celi /.../ ubytek sił, wagi i zdrowia, i in.”.

W ostatnim liście z Inowrocławia, z 6 lutego 1955 r. Zofia Moczarska pisała: „Czerwcowy list nie doszedł do moich rąk i zostałam w podobny sposób jak piszesz zawiadomiona o jego konfiskacie w dn. 23 września. Czytam b. mało, bo mam teraz pracę w celi. Cieszę się niepomiarnie, że Ty piszesz i to autentycznie. Cieszę się Twoimi uwagami o kulturze

i o impresjonizmie! Zgadzam się z Tobą w 100 procentach. Termin mojego zwolnienia się zbliża - wprost nie wiary /.../ Twój ostatni list z grudnia z okrutnym bólem wg instrukcji więziennych oddałam po 3 dniach, choć wydawało mi się, że tracę część Ciebie. Człowiek zapewne trochę zdziwaczał, że tak się nad wszystkim trzęsie. Dbam o siebie, choć jadłam ostatnio niewiele, bo byłam przez miesiąc ukarana wypiską /.../”

W dzień po zwolnieniu (26.03) dzieli się swymi wrażeniami: „Kochany mój! W tej chwili zjadłam pierwsze śniadanie z Tatą /.../ Opuściłam mury więzienne wczoraj po godz. 12 w południe ... Tatuś czekał i pojechaliśmy przez Toruń do Warszawy. /.../ Ojciec na razie nie pracuje, a brat mój dozoruje robót kamieniarskich jako pracownik fizyczny. /.../ Ojciec się wyprzedził z przedmiotów tzw. zbytku i szuka posady. /.../

28.03. g. 11²⁰. Dziś muszę się zameldować w milicji. /.../ Listów Twoich pisanych do Inowrocławia mi nie wydali. /.../ - Całuję Zosia.”

W roku 1956, 24 kwietnia zostaje zwolniony z więzienia w Sztumie Kazimierz Moczarski po niemal 11 latach uwięzienia, śledztw i oczekiwania na śmierć. 11 grudnia odbywa się głośna jego rehabilitacja, będąca zarazem mocnym oskarżeniem barbarzyńskiego systemu, który został w Polsce zainstalowany pod sowiecką kuratelą. On sam powraca do działalności w SD oraz w jego organie prasowym - tj. „Kurierza Polskim”. Również Zofia Moczarska została uniewinniona przez Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy w dniu 17 grudnia 1956 i po dłuższym leczeniu podjęła w r. 1957 pracę w Polskiej Agencji Prasowej - jako redaktor Biuletynu Ekonomicznego. W dniu 13 maja 1958 urodziła się córka Moczarskich, Elżbieta. Dziecko miało wadę serca i w r. 1963 musiało przeżyć operację - na szczęście całkowicie udaną. Związane z tym kłopoty zahamowały aspiracje zawodowe Zofii Moczarskiej. Zmarła 01.10.1977 r.

(Oprac. B.O. wg: K. Moczarskiego „Zapiski”, autobiogramu Z. M., akt sądowych, i innych.)

Mówią o niej:

/Mokotów/, „Wielkim dla mnie przeżyciem było wejście w nocy do naszej celi Zofii Moczarskiej, od trzech lat była to pierwsza mi bliska osoba, z którą mogłam rozmawiać i którą naprawdę darzyłam wielką przyjaźnią. Zosia z przerażeniem stwierdziła mój zły stan /.../. Ona również była bardzo chuda i w złym stanie nerwowym. Nie miała jeszcze zakończonego śledztwa, przygotowywałam ją na to, że akt oskarżenia będzie jednym stekiem bzdurstw, oszczerstw i kłamstw. Żeby potraktowała go raczej z humorem, bo inaczej

dozna szoku - to, co było ze mną. Przytoczyłam jej brednie z mego aktu oskarżenia, że „Armia Krajowa współpracowała z Niemcami niszcząc jedyny patriotyczny ruch, jakim była Armia Ludowa” itp. , że należałam do tych komórek, które mordowały komunistów lub oddawały ich w ręce gestapo i tym podobne niedorzeczności. Nie starano się nawet nadać cienia prawdy tym oskarżeniom, wymieniano na przykład nieżyjące osoby lub przebywające w czasie Powstania w obozach koncentracyjnych.

Mimo to, po zakończeniu śledztwa, Zosia Moczarska wróciła z przesłuchania zupełnie załamana.

Co to wszystko znaczy, oni chcą nas wymordować - mówiła.

Chyba tak - odpowiadałam - ale trzymaj się, bo musimy żyć, żeby kiedyś oddać świadectwo prawdzie.

/Fordon/, „Ciężkie wyroki”, a wśród nich i Zosia Moczarska z wyrokiem tylko sześciolatnim, siedziały w suterenach. Nie pracowały. Zofia Moczarska, moja przyjaciółka, przyjechała z więzienia na Mokotowie do Fordonu w trakcie głódówki, którą założyła, chcąc otrzymać widzenie z mężem. /.../ Biedna Zosia poddawana była torturze karmienia rurką, przy czym parę razy zamiast zupy wlewano jej wodę z mydłem. Chodziłyśmy często na spacery od strony suteren, mogłam więc ją widzieć.”

H. Rószkiewicz-Litwinowiczowa, Trudne decyzje, s.112 i 140

Listy:

Rawicz, 23. IX 46

Jedyny Najukochańszy Kaziczku!

Piszę do Ciebie, Mój Czarny Łebku, już drugi list, pierwszy był datowany z 24.VIII. Dlaczego nie piszesz? Tęsknię i kocham szalenie - myślę bez przerwy o Twojej smutnej buźce - widzę Cię koło siebie w dzień i w nocy. Jak się czujesz? Jak Twoja głowa i bóle - bądź mądry i dbaj o Twe zdrowie. Przesłałam Ci witaminy - dziś całe pudełko, proszki na ból głowy i strychninę. Będę na widzeniu ok. 7 października. Sprawuj się dobrze i dzielnie! Specjalnie piszę, żeby Ci powiedzieć, że sprawa Twoja jest na dobrych torach mimo, że podania Twego do Pana Prezydenta jeszcze nie ma w W-wie - ale nie jest ono jeszcze konieczne. Mówiłam dziś b. długo z Naczelnikiem Więzienia - ciekawie i b. przyjemnie. Obiecał, że sprawdzi co z podaniem.

Przyjeżdżam co 2 tyg. osobiście z paczką. Czy dosyć masz jedzenia - czy masz swoje zapasy? Na razie z pracą dla Ciebie ciężko - zależy to od Twego zachowania i postawy jeszcze przez jakiś okres.

Wróżka mi mówi, że będziesz w domu w listopadzie. Wierzę gorąco, że przy Twym pozytywnym stosunku do nowej rzeczywistości, przy Twojej umysłowości i wykształceniu przydasz się Państwu. Tym żyję i pracą swoją coraz bardziej odpowiedzialną, coraz ciekawszą. Mam pełne zaufanie, szacunek, no i zarabiam zupełnie nieźle. A w ogóle czekam na Ciebie z wiarą i optymizmem - mój Mężu Najdroższy.

Poprosz o sprowadzenie z Warszawy - mówiłam już z Naczelnikiem - nowego ciekawego wydawnictwa jednorazowego „Narodowy Plan Gospodarczy” (...), bo p. Naczelnik zastrzegł, że możesz sprowadzić z W-wy, a z egzemplarza przesłanego z domu nie będziesz korzystać. Spróbuj więc sobie ściągnąć - jest to plan gospodarczy, kropka w kropkę realizacja Twoich koncepcji gospodarczych. Ja też nad nim teraz pracowałam.

Odpisz mi zaraz. W domu wszystko dobrze. Mama Cię ściska z całego matczynego serca! Ja tulę się do Ciebie - całuję milion razy! I uśmiecham się - bo mam lepszy humor, choć ganiam i pracuję b. intensywnie.

Do zobaczenia Kaziczku Mój!

Twoja niezmiennie, wytrwała w trosce o Ciebie i wierna w miłości
Zosia

Inowrocław, 6.II.1955

Do Moczarskiego Kazimierza
Warszawa Mokotów Więzienie
Rakowiecka 37

Najdroższy Mój Kocie! List ten miałam zamiar pisać do swego Taty, ale nie jestem pewna adresu i mimo, że mam nawet pozwolenie na list polecony miałam też pozwolenie napisania pisma do Bolesława Bieruta, co skuteczniałam 20.I - był to mój list pożegnalny z więzienia z krótką analizą aktu oskarżenia i wyroku. Proszę Cię bardzo powiedz swojej Siostrze żeby powiadomiła mego Ojca i też mu o tym powiedziała, że ja do niego chcę napisać, ale na ostatniej kartce nie podał adresu, a ulica nie wiem czy Jelenia czy Jelińska 32. List Twój z końca grudnia dostałam na Marszałkowską 26.I. Z kakao nic nie załatwiłam bo druga paczka jeszcze nie przysłała. Czerwcowy list nie doszedł do moich rąk i zostałam w podobny sposób jak piszesz zawiadomiona o jego konfiskacie w dn. 23 września br. Czytam b. mało, bo mam teraz pracę w celi. Cieszę się niepomierne, że Ty piszesz i to autentycznie. Cieszę się Twymi uwagami o kulturze i o impresjonizmie!

Zgadzam się z Tobą w 100 procentach! Termin mego zwolnienia się zbliża - wprost nie do wiary, że to już. Mój Kotku najmiłszy pod słońcem. Tyle pytań mam w sercu i w głowie. Tyle myśli najczulszych i najskrytszych tylko

i wyłącznie dla Ciebie. Twój ostatni list z grudnia z okrutnym bólem wg instrukcji więziennych oddałam po 3 dniach, choć wydawało mi się, że tracę część Ciebie. Człowiek zapewne trochę zdziwaczał, że tak się nad wszystkim trzęsie. Dbam o siebie, choć jadłam ostatnio niewiele, bo byłam przez miesiąc ukarana wypiską, a przecież mnie też zależy tak jak i tobie, żeby samopoczucie i stan mego zdrowia nie wyglądał tak jak w r. 1940-41. Mężu Mój Jedyny, Kocie Bury - musisz być optymistą, bo Twój Kotek Cię bardzo o to prosi. Całuję Cię moje ty najdzielniejsze i najmądrzejsze i najkochańsze. Twoja Zofia Moczarska z d. Płoska

Podkowa Leśna
niedziela 27 marca 1955

Kochany Mój. W tej chwili zjadłam pierwsze śniadanie z Tata i piszę do Ciebie Najdroższy Kotku. Opuściłam mury więzienne wczoraj po godz. 12-iej w południe. Tatuś czekał i pojechaliśmy przez Toruń do Warszawy. W Toruniu jadłam pierwszy obiad na stacji. Oszolomiona i ogłupiała, wyglądająca jak zmora - pelisa i buty zniszczone do ostatnich granic były jednak sensacją na trasie Inowrocław - Warszawa. U ojca jest b. wygodnie i naprawdę miło. Pokój jest duży dwuokienny, urządzony trochę stylowo, przypomina mi nasze Aleje Jerozolimskie. W Warszawie zostałam przywitana i gorąco i serdecznie przez mego Jędrka, moją kuzynkę Łozową z mężem, Twoją Hanię i kuzynów Ludków. Całuję Cię b. serdecznie i myślę kiedy nastąpi nasze powitanie. Chyba Cię zjem lub zamorduję. Ale gryźć nie będę. Dziś ma przyjechać jeszcze ferajna na rozmowy i gadanie. Babcię Twoją uściskam pewnie jutro. Strasznie się Ciebie boję, ale palę i na stacji w Toruniu wypiałam dwa głębsze. Czy będziesz krzyczał na swego kotka? Jestem słaby - b. słaby, jeszcze pójdę do łóżka mimo, że jest godzina 8.40 rano. Dziś wyglądam już od razu lepiej, oczki mi błyszczą i nie wiem czy się umaluję. Jestem ubrana w niebieską pyjamę, tę w kwiatki - włosy mam b. długie i nie wiem czy dasz polecenie ucięcia ich. Z tatą sobie pogwarzamy - nic się nie zmieniło, a ja go straszę, żeby wiedział co ja przeszłam. Zdaje się, że się cieszy, że nie jest tam. Żadnych planów na razie nie mam. Pustkę w głowie ... czyś otrzymał mój list ostatni, który już po napisaniu musiałam preadresować, bo dostałam od ciebie ten ze Sztumu. Jak Ci tam jest? Zupełnie nowe otoczenie ... , że dasz sobie radę w każdych warunkach - Ty mój weteranie i ojcie więziennictwa polskiego! Wiadomość o Twym wyjeździe z Mokotowa w pierwszej chwili mnie b. zadziwiła i przeraziła, jak każda zmiana w życiu więziennym. Ojciec na razie nie pracuje, a brat mój dozoruje robót kamieniarskich jako pracownik fizyczny. Wygląda dobrze

i dziś zobaczę jego syna. Bądź dobrej myśli, trzymaj się Kotku Najkochańszy, jesteś kochany przeze mnie i przez swoją Rodzinę i przez mego ojca. I kochaj mnie zawsze tak samo i bądź pewny swej żony. Starczy mi sił nawet na b. długo. wyrazić co się dzieje w moim sercu tak oddanym i wiernym przyjacielskim. Ojciec się wyprzedał z przedmiotów tzw. zbytku i szuka posady. Jakoś mi pomoże się ubrać i przetrzymać ten pierwszy okres mojej rekonwalescencji. Ubyło z ojca mieszkania sporo z umeblowania. Ale grunt się nie przejmować. Nie martw się o mnie mój Ty Kocie! W najbliższym czasie wybiorę się do Twego adwokata. Ale wir stolicy mnie nie pociąga. Trochę flegmy życiowej tkwi obecnie we mnie. Z przyjaciółmi nie wiem kiedy się zobaczę - pewnie wtedy gdy na dobre wejdem w życie. Mój Ty - mały! Tulę Cię najczulej - najtęskniej. I staraj się zapomnieć, że odsiedziałam 6 lat więzienia. Ten okres jest poza nami. Czego i Tobie życzę z całego serca. Twoja żona. Z. Moczarska 28.III g. 11.20. Jestem sama. Wczoraj było dużo osób. Byliśmy z Hanią Twoją na obiedzie. Dziś muszę się zameldować w milicji. Przed chwilą wstałam. Ojciec ma tu telefon. Listów Twoich pisanych do Inow. mi nie wydali. Całuję Zosia.

28. III godz. 13.40 idę na posterunek w trochę oczyszczonym swoim futrze!
Podkowa Leśna 13 kwietnia.

Warszawa, 2 lipca 1953 r.

Do Zofiji Moczarskiej
Więzienie - Fordon

Najukochańsza moja Żono,

Cieszę się niezmiernie, że się dobrze czujesz, że jesteś spokojna i zawsze taka sama, moja dzielna i pełna taktu Zofija. Proszę Cię w każdym liście: dbaj o siebie, o zdrowie, nie zaziębaj się, jedz dużo i w razie ew. gorączki idź zaraz do lekarza. Tak się boję o Twoje płuca. Siostra moja mówiła mi na widzeniu, kilka dni temu, że Ty jesteś naprawdę zdrowa. Ta wiadomość ucieszyła mnie nadzwyczajnie. - Już niedługo, a będzie czternasta rocznica naszego ślubu. Pamiętam ten słoneczny dzień, który zaczął nasze wspólne życie. Na barwę naszej małżeńskiej wspólnoty i na brak przygód, czy wrażeń nie możemy się uskarżać. Prawda? Nigdy nie mógłby nikt powiedzieć, że nasze życie było nudne. Powiesz może, i za dużo tych wrażeń na jednego słabego Kotka, jakim Ty jesteś. Trochę racji masz. Tak. Ale z drugiej strony wiem, jak dzwoni w Tobie renesansowa miłość bujnego życia, pełnego życia. Ja Cię za to tak bardzo lubię. Zaraz zapytasz, czy Ty, Kaziku, tylko mnie lubisz? Nie pytaj, gdy odpowiedź moją znasz po tysiąc razy. Wiesz przecież,

ze jesteś moim sercem. A ja moje serce nie tylko lubię. Ja je kocham i bardzo szanuję. A teraz je - to znaczy Ciebie, kochana - całuję w szczupłe dłonie, któreś mi podała 14 lat temu. - Jeżeli znajdziesz w bibliotece więziennej, to przeczytaj dwie doskonałe książki. Obie rosyjskich autorów. Jedna to Mikołaja Czernyszowskiego - „Prolog”. Wspaniały pisarz. Jego sylwetka psychiczna i intelektualna tak mi odpowiada. No i jego stosunek do Żony! I całe to małżeństwo, i ten klimat myślowy! Przeczytałem „Prolog” dwa razy. (...) Ja staram się dużo myśleć. Czytam. Chodzę codziennie na spacer. Gdy jest słońce, to i opalam się. Czuję się b. dobrze. Szczególnie psychicznie. A i zdrowia mi nie brakuje. Bądź mocna i spokojna. I nigdy, kochanie nie daj się życiu wyprowadzić ze stanu całkowitego opanowania nerwowego. Całuję Twoje oczy. I ręce i nosek. Twój zawsze taki sam oddany Ci mąż.
Kazik

Będę pisać do Ciebie co miesiąc. Do siostry mej nie pisuję bo mam z nią widzenia. Mam trochę szpakowate skronie. Nie piszę na całej stronie, bo nie chcę obarczać cenzury długą treścią.

Nad. Moczarski Kazimierz
Warszawa, Więzienie Mokotów

Warszawa, 5 sierpnia 1953

Do Zofiji Moczarskiej
Więzienie - Fordon

Najkochańsza moja Żono,

W dniu 15 lipca 1953 otrzymałem po raz pierwszy list od Ciebie, datowany 21 maja 1953. W dn. 20 lipca 1953 otrzymałem drugi list od Ciebie pisany 28 czerwca 1953. - Muszę przyznać, że gdy listy te - szczególnie pierwszy - dostałem, to wzruszenie zdławiło mi gardło. Po pięciu latach - pierwszy pisemny ślad Twego życia, pierwsze literki stawiane Twoją kochaną dłonią, pierwszy sygnał Twej miłości. Ten drugi (z 28.VI.br) list Twój wstrząsnął mną. To już nie była powściągliwa wiadomość więziennego listu o życiu żony do męża. To było otwarcie się skorupki muszlowej, pokazującej perłę. Zawsze wierzyłem, że jesteś taka, jak jesteś, że nasze życie jest jednością, że łączy nas do śmierci to, co nas łączy. A to, co nas łączy jest tak silne, że żadne mury więzienne nie potrafią tej więzi zerwać. To, że Ty jesteś, kochanie, w Fordonie, a ja w Mokotowie, to ma stosunkowo małe znaczenie, gdyż w dziedzinie ducha nie ma rozstania czy pożegnania. Ja Cię tak czuję, jakbym był przy Tobie, jakbym był w Twojej duszy.

Długoletnie więzienie ma to do siebie, że człowiek staje się coraz bardziej wolny psychicznie. Ten proces narastania poczucia i zrozumienia prawdziwej wolności, rodzi się w więzieniu w miarę upływu lat, w miarę odrywania się od tej materialnej rzeczywistości, jaką zostawiło się za sobą, z chwilą przekroczenia bramy więzienia. Stan taki osiągnie się pod warunkiem, że się chce go osiągnąć i, że się umie rozumować. Tylu ludzi myśli! Wszyscy myślą! Ale rzadko kto umie rozumować, to znaczy myśleć w najbardziej wykształconej formie myśli. Taka zrodzona w trudzie myśl (ta prawdziwa myśl) jest rzadkością, jak mówi genialny Beyle-Stendhal. To też jako cenna rzadkość - jest, musi być, ta myśl, jednym z kamieni węgielnych życia człowieka, który ma odwagę chcieć myśleć, chcieć rozumować, chcieć więc żyć! Jestem pewien, Zofijo, że Ty - choć jesteś tylko mój mały kotek - masz również odwagę chociaż żyć, masz ambicję myślenia, rozumujesz. Ale dosyć tzw. filozofowania!! Pytasz: jak wyglądam? - Ano, jestem jak zwykle w miarę szczupły, policzków nie wyprostuję, jeżeli już mam z urodzenia taką konstrukcję twarzy, jeżeli mam naturalne zakłębienia pod kośćmi policzkowymi. Gruby nigdy nie będę, ale wyglądam dobrze. Szczególnie po spacerze. Półgodzinny marsz zaczerwienia mi tak skórę, że tylko widać białą szramę na policzku. Pamiętasz, kochanie moje, jak lubiłaś całować tę szramę i często się przekomarzałyśmy ile razy masz ją pocałować. Ja chciałem, żebyś ją pięćdziesiąt razy całowała, to znaczy tyle razy ile ona ma milimetrów, a Ty nie chciałaś więcej niż pięć razy. Wołałaś centymetr od milimetra. Ale w końcu zawsze mi ulegałaś - i moja 'mordka' zawsze dostała od Ciebie swój kontyngent pocałunków.

A pocałunek Twój - to kwiat. To też dzisiaj "każdy kwiat przypomina twe usta" - jak mówi piosenka. - Z siostrą moją widuję się raz na 2 miesiące. Widziałem ją: w kwietniu i w czerwcu. Myślę, że zobaczę ją w sierpniu. Listy pisuję tylko do Ciebie - raz na miesiąc. Ubranie mam szare, drelich więzienny. „Anzug na koszt rządowy" - jak mówi Wiech. Buciki ciepłe. Drewniaki. Włosy długie - na skroniach siwawe. Książkę jedną na tydzień - w myśl obecnego regulaminu. Paczkę wypiskową, normalną, w cenie ok. 60 zł, z papierosami - raz na tydzień. Papierosy palę - niestety! Psychicznie czuję się doskonale - dzięki tej budowli moralnej, jaką w sobie wznosiłem przez te 8 lat więzienia. Fizycznie też dobrze. Kotku mój najukochańszy! Bądź dzielny, bądź mężny, bądź mądry, bądź rozumujący, dbaj o siebie (opieka!!!), pamiętaj, że Goethe powiedział „znam coś głupszego od optymizmu, mianowicie pesymizm", patrz jasno w przyszłość i kochaj mnie zawsze tak, jak ja Ciebie kocham, moja najlepsza pod słońcem Żono. Twój mąż Kazik.

Nad. Moczarski Kazimierz - Więzienie Mokotów. Warszawa 4/VIII.53.



Wszystkie brzozy
matomiast
miejscu

II/14

FUNDACJA
GENE
1939
OKREG
NIKE
AK
SZCZEP
94
ELŻBIET
ZAWACKIE

NIE ULEC TO ZWYCIĘŻYĆ

nr 48 - kwiecień-maj-czerwiec 1999

T. 1884 / Wsk

AK
KG

MOZARSKA Zofia
zd. Płoska
p.s. "Malina"

✓ Napisy ze źródła

T: 1884 / USK

AK
BIP

Mocrańska Zofia z d. Płoska "Malina" ppor.
żona i

Współpracowniczka K. Mocrańskiego, Techniczne
redakcyjna, kier. Sekretariatu i Technologia 4
w ~~Warszawie~~ po Państ. W-sln
awansowana

K. Mocrański - Zapiski. Warszawa 1990
passim

JN-K

AK
BiP

Moczarzka Zofia z d. Płoska ps. "Malina"
Kier. sekretariatu oraz Trenerki w crsstocheński
Komitee BiP'u KB AK po Powstaniu
(Ppor z komisji Niedziadko - T. 1945)

K. Moczarzki: Po Powstaniu. Wnt. 1984 (wyd
drugookieowe)
5. 8, 13, 22, 24, 35, 37

J.N-K

T: 1884/WSK

WIN ?

Moczarska Zofia

ps. "Malina"

- żona Kazimierza Moczarskiego ps. "Borsuk",
"Wolski".

Oboje aresztowani przez UB i sądzeni
w "Procesie generałów", t.zw. spisku Tatarów.
Mimo zastosowanych tortur nie załamali się.

Źródło: S. Mazurkiewicz, "Jan Mazurkiewicz -
- Radosław - Sęp - Zagłoba", s. 392

K.Wojt., 2001.

MOCIARSKA Zofia

